

Sztuki wyzwolone we współczesnej edukacji – przykład amerykański¹

PETER A. KWASNIEWSKI*

Artykuł omawia amerykański ruch społeczny wokół budowania programów nauczania opartych na podstawie „wielkich ksiąg”, który w Stanach Zjednoczonych traktowany jest jako synonim klasycznej edukacji liberalnej. W tekście przedstawione zostały sztuki wolne, edukacja liberalna/klasyczna oraz ich znaczenie dla nowoczesnego świata. Autor ukazuje także pozytywne przykłady edukacji liberalnej (klasycznej) w Ameryce.

SŁOWA KLUCZOWE: edukacja, edukacja klasyczna, edukacja liberalna, sztuki wyzwolone.

Wprowadzenie

Chciałbym opowiedzieć o czymś bardzo dla mnie ważnym, a mianowicie o ogromnej wartości klasycznej edukacji liberalnej (*liberal education*)² jako takiej oraz w kontekście nowoczesnego świata. Tematem mojego artykułu będą pozytywne przykłady edukacji liberalnej w Ameryce – obszarze tematycznym, w którym mam bogate osobiste doświadczenie. Zdefiniuję ponadto kilka stosowanych przeze mnie terminów i uzasadnię pilną potrzebę istnienia tego rodzaju edukacji oraz wyjaśnię, jakich korzyści możemy się spodziewać, gdy na nią postawimy.

1. Historia i definicje

W ramach nakreślenia tła pozwolę sobie pokrótce opowiedzieć o Ruchu Wielkich Ksiąg (Great Books Movement), działającym w Ameryce w XX w., który dla nas stanowi synonim klasycznej edukacji liberalnej. W latach 20. i 30. XX w. amerykańscy dydaktycy, pracujący na kilku uniwersytetach, z ubolewaniem zwrócili uwagę, że ich studenci zdawali się wiedzieć coraz mniej na temat dawnych wielkich dzieł kultury i rozpoczęli ambitny program rewitalizacji wszechstronnej wiedzy na temat źródeł zachodniej cywilizacji.

Prof. John Erskine z Uniwersytetu Columbia był pionierem programów nauczania na tej uczelni na podstawie „wielkich ksiąg”, a po 1923 r. dołączyli do niego Mark van Doren oraz

¹ Tekst jest zapisem wykładu wygłoszonego 24 listopada 2021 r. podczas I Kongresu Edukacji Klasycznej, zorganizowanego w Warszawie przez Ministerstwo Edukacji i Nauki.

² Od tłumacza: termin *liberal education* jest tłumaczony w polskim piśmiennictwie na wiele sposobów, jak choćby „kształcenie ogólne”, „edukacja kulturalna, a czasem nawet „kształcenie humanistyczne”. Przyjęty tu wariant „edukacja liberalna” jest najbardziej zbliżony do wersji angielskiej.

Mortimer Adler. W 1929 r. Adler przeniósł się na Uniwersytet Chicagowski, gdzie blisko współpracował z Robertem Maynardem Hutchinsem. W 1937 r. uczelnia St John's College w Annapolis w stanie Maryland, założona w 1784 r., została reaktywowana, tym razem ze zintegrowanym programem nauczania o „wielkich księgach” – pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w Stanach Zjednoczonych. St John's College w dalszym ciągu oferuje ten program, również w nowym kampusie w Santa Fe w stanie Nowy Meksyk. Studenci nie wybierają ani głównego, ani dodatkowego kierunku studiów, ani też przedmiotów fakultatywnych. Zamiast tego w ciągu czterech lat wszyscy studiują w wymaganej kolejności najbardziej wpływowe i najważniejsze dzieła literackie, filozoficzne i naukowe w porządku albo chronologicznym, albo logicznym, zaś ukończenie programu wiąże się z otrzymaniem dyplomu Bachelor of Arts in Liberal Arts.

W 1952 r. wydawnictwo Encyclopaedia Britannica opublikowało 54-tomowy księgozbiór najbardziej wpływowych dzieł *Największe dzieła zachodniego świata (The Great Books of the Western World)*, obejmujący prawie 3000 lat cywilizacji Zachodu³. W przedmowie Hutchins pisał:

Do niedawna na Zachodzie uważano za oczywiste, że wykształcenie zdobywa się w drodze lektury wielkich dzieł. Człowiek nie był wykształcony, jeżeli nie znał największych dzieł swojego kręgu kulturowego. Większość nie miała wątpliwości co do tego, które pozycje uważa się za arcydzieła. Były to lektury, które wytrzymały próbę czasu i które powszechnie uznaje się za największe dzieła zachodniego piśmiennictwa⁴.

Katolickie uczelnie, które w pierwszej połowie XX w. były w USA bardzo liczne i konserwatywne, realizowały zmodyfikowane programy nauczania *artes liberales*, kładąc nacisk na literaturę i historię, a także teologię, filozofię oraz czasami apologetykę (w związku z tym, że większość obywateli była wyznania protestanckiego). Przez pierwsze 100 lat istnienia np. Uniwersytet Notre Dame w stanie Indiana postrzegał swoją misję jako realizację przesłania serii wykładów Johna Henry'ego Newmana z 1852 r. *The Idea of a University* (wyd. pol. 1990), w których postuluje on potrzebę systematycznej edukacji odpowiedniej dla katolickiego dżentelmena, czyli posiadającego szeroką wiedzę laika. W okresie po Soborze Watykańskim II konsensus ów, promujący dżentelmenów (bądź damy), którzy odebrali wykształcenie liberalne, uległ szybkiemu rozpadowi i zastąpiony został typowo pruskim, czy też germańskim podejściem, kładącym nacisk na specjalizację oraz żenującym zainteresowaniem najnowszymi modami i trendami akademickimi, najczęściej o charakterze progresywnym i buntowniczym.

Latem 1967 r. kilku liderów katolickich uniwersytetów odbyło spotkanie w Land O'Lakes w stanie Wisconsin w celu omówienia charakteru i roli współczesnej katolickiej uczelni (*The Idea of the Catholic University*, bdw.) Uzgodnione przez nich stanowisko stanowiło katastrofalne w skutkach odrzucenie intelektualnej tradycji katolickiej oraz wymogu wierności religii; stało się to dokładnie rok przed brzemienną w skutki encykliką Pawła VI *Humanae Vitae*, która wywołała kolejną burzę i bunt wobec instytucji Kościoła – o bardzo dramatycznym przebiegu na mojej *alma mater*, Katolickim Uniwersytecie Ameryki (*The Catholic University of America*) – w postaci publicznego i uporczywego sprzeciwu teologów pod przywództwem ks. Charlesa Currana.

³ Pewien precedens stanowiła publikacja Uniwersytetu Harvarda z 1909 r. w postaci 51-tomowego wydawnictwa *Harvard Classics*, mającego na celu udostępnienie wielkich dzieł literackich rosnącej rzeszy czytelników. Niemniej jednak znaczna odmienność sytuacji – jeden księgozbiór wydano przed I wojną światową i miał on bardzo niewielką grupę odbiorców, a drugi w okresie prosperity po II wojnie światowej, kiedy to wiele osób chciało zdobyć wykształcenie – pomaga wyjaśnić różnicę w skali oddziaływania.

⁴ *Great Books of the Western World* (Chicago: Encyclopaedia Britannica, 1952), 1:xi. Por. Marcus Berquist, <https://www.thomasaquinas.edu/about/why-great-books>

Ruch Wielkich Ksiąg po raz pierwszy pojawił się w latach 20. XX w. i osiągnął swoje apogeum w latach 50.; do końca lat 60. instytucje edukacyjne zaczęły od niego odchodzić, uważając go za staroświecki, *passé* i mało znaczący w warunkach zmieniającego się świata. W edukacji katolickiej, która (z oczywistych względów) kładła podobny nacisk na pochwałę zachodniej cywilizacji i korzyści płynące ze studiowania *artes liberales*, także nastąpił ostry zwrot w stronę sekularyzacji, pragmatyzmu i utylitaryzmu. W takiej oto gorączkowej atmosferze powstało, niemal równocześnie, kilka kontrkulturowych i tradycyjnych katolickich uczelni, w tym Thomas Aquinas College (założony w 1971 r. – roku moich urodzin – pozwolę sobie skrócić tę nazwę do inicjałów TAC), jak również Christendom College (założony w 1977 r.) oraz Thomas More College of Liberal Arts (założony w 1978 r.)⁵. Wizja TAC została przedstawiona w krótkim, ale dogłębnym dokumencie, zatytułowanym *A Proposal for the Fulfillment of Catholic Liberal Education* (Propozycja realizacji katolickiej edukacji liberalnej). Trudno przecenić wagę tego opracowania: jest to prawdziwe arcydzieło w dziedzinie filozofii kształcenia i zasługuje na dogłębną analizę.

2. Młody człowiek odkrywa „wielkie księgi”

Jak dałem się uwieść „wielkim księgom”? W ostatniej klasie liceum zapisałem się na lekcje filozofii prowadzone przez nauczyciela, który zdobył wykształcenie w ramach programu „wielkich ksiąg” w Kenyon College i na Uniwersytecie Chicagowskim. Zamiast podręczników, tak jak na innych lekcjach, nasz nauczyciel wyznaczył każdemu zadanie przeczytania kilku dialogów Platona, części *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa i innych dzieł, części *Państwa Bożego* św. Augustyna oraz pytań i odpowiedzi przedstawionych przez św. Tomasza z Akwinu w *Summa theologiae*. Była to intelektualna uczta dla 18-latka! Lektura tych dzieł, wraz z umiejętnie prowadzonymi lekcjami, wywarła na mnie przemożny wpływ. Byłem całkowicie zaabsorbowany przedstawionymi w nich argumentami, podekscytowany rzucanymi wyzwaniem „prawd objawionych nowoczesnego świata”, które prowokowały mnie do samodzielnego myślenia. Pamiętam, że po zapoznaniu się z pięcioma dowodami na istnienie Boga według św. Tomasza z Akwinu byłem przekonany, po raz pierwszy w życiu, że Bóg istnieje, że musi istnieć i tym samym, że jest to najważniejsza prawda, wokół której powinno obracać się wszystko inne. Całe moje życie uległo zmianie. Postanowiłem, że będę kontynuował naukę filozofii oraz ogólnie dzieł największych umysłów Zachodu. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, w jakiej dziedzinie chciałbym się realizować; większość 18-latków tego nie wie, o ile nie pracują w rodzinnym biznesie, co wśród Amerykanów jest dość rzadkie. Wiedziałem jedynie, że pragnę prawdy, mądrości, piękna, których niewielkiej części doświadczyłem dzięki tym starym dziełom, które dla mnie były jednak świeższe, bardziej wyraziste i ekscytujące niż praktycznie cała literatura nowoczesna, którą znałem.

Zapytałem więc nauczyciela, gdzie musiałbym się udać, by móc dogłębniej studiować księgi tego rodzaju, a on odpowiedział: Thomas Aquinas College w Kalifornii. Moi rodzice (świeć Panie nad ich duszami) nie chcieli, bym studiował na maleńkiej uczelni, która (przynajmniej w tamtych czasach) była kompletnie nieznaną i jednocześnie znajdowała się bardzo daleko

⁵ Owe instytucje – co trzeba zauważyć – są jednymi z nielicznych, które dobrowolnie i z dumą wdrażały zalecenia Jana Pawła II zawarte w encyklice *Ex Corde Ecclesiae* z 1990 r., która stała się wzorem i normą dla Cardinal Newman Society założonego w 1993 r. w celu monitorowania przestrzegania przez instytucje katolickie norm *Ex Corde Ecclesiae*, promowania tych, które spełniały jej postanowienia, oraz wywierania presji na te, które ich nie spełniały.

od domu (ok. 4800 km od miejsca, gdzie się wychowałem, na drugim końcu kraju). W imię zażegnania konfliktu z rodziną zgodziłem się iść na inną uczelnię, a mianowicie Uniwersytet Georgetown w Waszyngtonie. Po pierwszym roku byłem jednak tak zniesmaczony panującą tam niemoralną atmosferą i akademickim chaosem, że odszedłem i zacząłem wszystko od nowa na TAC. Była jednak jedna niezwykle ważna rzecz, której nauczyłem się w Georgetown. Zapisalem się na specjalny zaawansowany program (*honors program*), poświęcony „wielkim księgom”. Jednak zamiast zacząć od dzieł starożytnych Greków, program nauczania rozpoczynał się od literatury i filozofii XIX w.: czytaliśmy Blake’a, Wordswortha, Hegla i Feuerbacha. Większość moich kolegów i koleżanek nigdy nie przeczytała żadnej z „wielkich ksiąg”, więc czuła się kompletnie zagubiona. Przyrównałbym to uczucie do próby włączenia się do rozmowy, która trwa już od dłuższego czasu, nie mając pojęcia o jej temacie, której wszyscy uczestnicy oczekują, że będziemy wiedzieć, o co chodzi. Dało mi to ważną lekcję, że nauka powinna postępować według pewnego porządku. Można go postrzegać dwojako. Istnieje porządek rozumienia: musimy doskonalić swoje zdolności intelektualne w odpowiedniej kolejności – przykładowo zaczynając od logiki, przejść do gramatyki i retoryki; zacząć od filozofii naturalnej i psychologii racjonalnej, zanim przejdziemy do metafizyki oraz zacząć od etyki, zanim przejdziemy do polityki. Istnieje również porządek historii i kultury: zanim przejdziemy do dzieł nowożytnych, dobrze jest najpierw zapoznać się z twórczością wcześniejszych poetów, artystów i myślicieli, z uwagi na prowadzoną przez nich „wielką rozmowę”, w której późniejsi twórcy nawiązywali do twórczości swoich poprzedników, wchodzili z nimi w interakcje, rozwijali ich myśli. Każdy myśliciel, poeta czy intelektualista Zachodu dołączył do toczącej się własnym życiem rozmowy, która rozpoczęła się na długo przed jego narodzeniem i która będzie trwała długo po jego śmierci. Nawet nihilści, destrukcyjniści i absurdyści są zależni od tradycji, którą krytykują czy parodiują, jak pasożyty na organizmie gospodarza. Jeżeli wolno mi sparafrazować Arystotelesa, jedynym sposobem na uniknięcie udziału w „wielkiej rozmowie” jest albo wznieść się ponad nią w mistycznej ciszy i jedności z Bogiem, który wymyka się słowom, albo zejść poniżej niej w świat zwierzęcych pochrząkiwań, krzyków i wrzasków. W sztuce to drugie przyjmuje formę pogoni za tanią sensacją lub politycznych gestów. Bycie człowiekiem oznacza dopasowanie się do innych ludzi, bycie uczniem, który powiela wielkie wzorce i uczy się od nich, bycie partnerem w rozmowach wykraczających poza nasz umysł i epokę, w której żyjemy. Myśleć lub tworzyć dobrą sztukę można jedynie w ramach pewnej tradycji.

3. Studia w Thomas College

Tym samym zdałem sobie sprawę, że jeżeli chcę uzyskać wszechstronne, spójne i uporządkowane wykształcenie, muszę pójść na studia w TAC i zacząć wszystko od nowa. Zawierzając swoim nauczycielom i programowi nauczania, kolejne cztery lata życia (1990–1994) poświęciłem lekturze i dyskusjom na temat dzieł takich autorów, jak: Homer, Wergiliusz, Sofokles, Ajschylos, Eurypides, Plutarch, Liwiusz, Horacy, Cyceon, Dante, Chaucer, Cervantes, Szekspir, Goethe, Tołstoj, Dostojewski, Flaubert, Elliot i innych. Czytaliśmy, co prawda, tylko tłumaczenia ich dzieł, ale w pełnej wersji. Nie jestem szczególnie dobry z matematyki ani nauk ścisłych, musiałem jednak nauczyć się, w jaki sposób dowieść przy tablicy każdego twierdzenia zawartego w największym dziele w dziedzinie geometrii: *Elementach* Euklidesa. Studiowałem dzieła matematyczne Archimedesza, Apoloniusza, Kartezjusza, Łobaczewskiego i Dedekinda, odkrycia astronomiczne Ptolemeusza, Keplera, Kopernika, Galileusza, Newtona i Einsteina,

teorie biologiczne Galena, Linneusza, Harveya, Darwina i Mendla. By móc zrozumieć, w jaki sposób doszło do stworzenia teorii atomów, kawałek po kawałku do jej obecnej formy, a także docenić jej ograniczenia, śledziliśmy jej rozwój w pracach Lavoisiera, Avogadra, Daltona, Gay-Lussaca i Mendelejewa.

W ten sposób dowiedziałem się „od środka”, w jaki sposób największe umysły cywilizacji zachodniej dokonały swoich odkryć, jak je tłumaczyły i dlaczego były tak ważne w kształtowaniu naszego świata, a także (co ważniejsze) w rozumieniu otaczającej nas rzeczywistości: dlaczego posiadamy umysł – by dotrzeć do prawdy, by wyzwolić się od ignorancji i błędów. Na seminarium z teologii przeczytaliśmy Biblię od początku do końca, a następnie prace Boecjusza, św. Augustyna, św. Atanazego, św. Anzelma, św. Jana z Damaszku i św. Tomasza z Akwinu. Na seminarium z filozofii zapoznaliśmy się z głównymi dziełami Arystotelesa, o którym Newman powiedział:

Proszę nie przypuszczać, że gdy powołuję się na starożytnych, że odnosząc się do dzieł starożytnych, przenoszę świat dwa tysiące lat wstecz i próbuję zakuć filozofię w kajdany pogańskiego rozumowania. Dopóki istnieje świat, trwać będzie nauka Arystotelesa o dochodzeniu do prawdy. Wielki filozof stanowi bowiem wyrocznie w problematyce przyrodniczej i zagadnieniach dotyczących pojęcia bytu. Będąc ludźmi, nie potrafimy na to nic poradzić, że jesteśmy zwolennikami Arystotelesa, gdyż Mistrz nie czynił nic innego, jak tylko analizował ludzkie myśli, uczucia, przekonania i poglądy. On to odkrył przed nami znaczenie naszych własnych słów i pojęć, jeszcze przed naszym urodzeniem się. W odniesieniu do wielu zagadnień rozumować prawidłowo znaczy myśleć tak jak Arystoteles. Wszyscy jesteśmy jego uczniami, czy tego chcemy, czy też nie, chociaż możemy nawet nie zdawać sobie z tego sprawy⁶.

Oczywiście czytaliśmy również reprezentatywne dzieła większości innych najważniejszych filozofów tradycji zachodniej, w tym prawdziwych nieszczęśliwców – nowożytnych egzystencjalistów i nihilistów. Dwa lata spędziliśmy na nauce łaciny, która wprowadziła mnie w zupełnie nowy świat, do którego bez niej nie miałbym dostępu, w szczególności do rzymskiej tradycji liturgicznej, której w późniejszych latach poświęciłem niejedną książkę czy artykuł.

Dzięki odebraniu takiego wykształcenia nie muszę ślepo ufać pochodzącym z drugiej ręki, powierzchownym i często nieprawidłowym streszczeniom historii intelektualnej i kulturowej, dostępnym w podręcznikach i gazetach. Zostałem odpowiednio wyposażony, by prawidłowo oceniać twierdzenia i argumenty podawane przez autorów i prelegentów. Na przykład wiem, w jaki sposób rozumowali architekci rewolucji naukowej – jakie prawdy dostrzegali oraz, co równie ważne, jakie popełniali błędy. Wiem, dlaczego nowoczesny świat wpadł w pułapkę ideologii materializmu, ponieważ studiowałem dzieła filozofów, które wprowadziły nas w tę ślepą uliczkę. Wiem, co dokładnie reprezentują ideologie kapitalizmu, socjalizmu i komunizmu, ponieważ studiowałem dzieła ich pierwotnych krzewicieli; dzięki temu umiem rozpoznać ideologiczne cechy słów i działań obecnej klasy rządzącej.

Edukacja oparta na studiowaniu „wielkich ksiąg” daje człowiekowi coś na kształt zdolności prześwietlania idei promieniami rentgenowskimi. Wszystkich zalet takiego wykształcenia nie sposób przecenić: otwiera ono drzwi nie tylko do świata idei, ale świata w ogóle, pozwala dostrzec jego kształt i poznać jego historię. Osobie, która je odebrała, daje niemal medyczną zdolność do zauważania objawów, diagnozy i leczenia ran czy chorób intelektualnych, a także stosowania lub wydawania zaleceń w celu ich wyleczenia dzięki zdrowej intelektualnej diecie

⁶ J. H. Newman, *Idea of a University*, Discourse 5, §5. W innych swoich pracach Newman opisuje go jako „najwszechstronniejszy umysł antyku... człowieka, który wpadł na wspaniałą pomysł stworzenia mapy całej ludzkiej wiedzy i poddania wszystkiego jednej gruntownej analizie” (*Rise and Progress of Universities*, rozdz. 16).

i ćwiczeniu umysłu. Edukacja liberalna to potężne narzędzie mogące prowadzić zarówno do oczarowania, jak i rozczarowania. Pomaga wzbudzić zachwyt nad otaczającą nas rzeczywistością, historią ludzkości, tym, co boskie i święte; ukazuje piękno, godność i poświęcenie dla wspólnego dobra. Może również pomóc wyeliminować romantyzowanie zła i błędów, ukazując ich korzenie i konsekwencje w najczystszej formie⁷.

4. Czym są sztuki wyzwolone?

Chciałbym teraz omówić ważną cechę programu kształcenia oferowanego przez TAC. W Ameryce wiele szkół twierdzi, że uczy sztuk wyzwolonych, jednak używa tej frazy w bardzo luźnym rozumieniu, bliższym terminowi: nauki humanistyczne bądź kształcenie ogólne⁸. W edukacyjnej tradycji Zachodu termin *artes liberales* ma specyficzne znaczenie i obejmuje siedem dyscyplin opisanych przez Hugona ze św. Wiktora jako „sposoby, podług których dusza wkracza w świat tajemnic filozofii”⁹, które przygotowują studenta do studiowania głębszych nauk. *Trivium* (trzy dziedziny) to gramatyka, logika i retoryka, tzn. sztuka komponowania wypowiedzi, sztuka komponowania i rozwijania argumentacji oraz sztuka perswazji. *Quadrivium* (cztery dziedziny) to geometria, arytmetyka, astronomia i muzyka, tzn. nauka o wielkościach ciągłych, nauka o wielkościach dyskretnych (policzalnych), nauka o obrotach ciał niebieskich oraz nauka o współczynnikach liczbowych przekładanych na dźwięk. Zaniedbanie edukacji w zakresie *artes liberales* ma zgubny wpływ na kompetencje studentów uczelni wyższych, czy też raczej na kompetencje uczniów na każdym poziomie¹⁰.

Na *trivium* składają się sztuki władania słowem: gramatyka skupia się na sposobie nazywania rzeczy i wyrażania się o nich, co stanowi odbicie zarówno cech ludzkiej duszy, jak i ontologiczną artykulację otaczającego świata; logika dotyczy kategorii, do których przynależą stosowane przez nas terminy, oraz sposobu, w jaki łączy się je w twierdzenia i argumenty, czy to demonstratywne, czy też dialektyczne; retoryka natomiast koncentruje się na dobrym, użytecznym i pięknym użyciu języka do celów perswazji na rzecz dobra lub odwodzenia od zła. Zwiastowanie owych trzech sztuk wyzwolonych można znaleźć w opisie stworzenia w Księdze Rodzaju. Po pierwsze, człowiek nadaje nazwy zwierzętom, które napotyka, następnie zastanawia się nad swoim samotniczym bytem oraz towarzystwem i na koniec pozwala, by retoryka szatana podkopała jego determinację, by pozostać wiernym boskiemu przykazaniu, i bezskutecznie stara się zastosować retorykę w dialogu z Bogiem. Retoryka jest najbardziej dwulicową (na podobieństwo rzymskiego boga Janusa) ze sztuk *trivium*, jednak zwierzęta społeczne nie mogą uniknąć prowadzenia ze sobą dialogu składającego się z twierdzeń i replik z tej prostej przyczyny, że otaczająca nas rzeczywistość w dużej części składa się

⁷ Przykładowo prawie żaden luteranin nie wierzy dokładnie w to, w co wierzył Marcin Luter; jego opinie zostały ugrzecznione i kosmetycznie upiękkszzone. Lektura jego dzieł – a robiliśmy to na TAC – stawia nas twarzą w twarz z nieracjonalnością i arbitralną egzegezą protestantyzmu, które, jak to wykazał Brad Gregory w *The Unintended Reformation (Niezamierzona reformacja)*, leżą u podstaw nowoczesnego sekularyzmu.

⁸ The Liberal Arts and Sciences (bdw.). Pobrano 11 lipca 2023 z <https://www.thomasaquinas.edu/a-liberating-education/liberal-arts-sciences>

⁹ Cytat z: *A Proposal for the Fulfillment of Catholic Liberal Education* (1968), wyd. 2010, s. 44.

¹⁰ W 1947 r. Dorothy Sayers opublikowała ważny esej *The Lost Tools of Learning (Zagubione narzędzia do nauki)*, odnoszący się do *trivium* i *quadrivium*. Można o nim powiedzieć, że był jak *Magna Charta* dla ruchu promującego klasyczną edukację liberalną w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych w Stanach Zjednoczonych. Bardziej szczegółowe omówienie *trivium* i *quadrivium* można znaleźć w świetnych książkach Stratforda Caldecotta pt. *Beauty in the Word* oraz *Beauty for Truths' Sake*.

z elementów, których nie można tak po prostu nazwać, czy zademonstrować. W tym sensie większość Pisma Świętego jest dziełem retoryki, tak samo jak liturgia.

Quadrivium składa się z nauk o wielkościach w ich najszerszym możliwym rozumieniu: ma na względzie zasady wszystkiego, co zostało stworzone przez Boga „według liczby, wagi i miary” oraz otwiera drogę do dalszych odkryć matematycznych i naukowych dotyczących ładu oraz struktur kosmosu. Wykazuje ono najjaśniej zdolność umysłu do abstrahowania od fantazmatów i do dedukcyjnego rozumowania, co wynosi nas ponad to, co tylko zwierzęce, natomiast stawia poniżej tego, co należy do poznania rzeczy anielskich i boskich. „Sztuki wyzwolone nie są jedyną ani nawet najważniejszą częścią edukacji liberalnej, pozostają jednak jej podstawą. Tylko zdyscyplinowane, energiczne i ożywiane ciekawością myślenie prowadzi do wiedzy i mądrości” (*The Liberal Arts and Sciences*, bdw.)¹¹.

5. Czym zatem jest edukacja liberalna?

W podobny sposób wiele uczelni i uniwersytetów, przynajmniej amerykańskich, chce mienić się orędownikami edukacji liberalnej. Nie są nimi jednak, ponieważ nie rozumieją znaczenia tego terminu. W tym kontekście angielski termin *liberal* implikuje, że odebranie takiego wykształcenia wyzwoli człowieka. Wyzwoli, ale od czego? Od ignorancji, błędów i w pewnym zakresie od występków; od nadmiernego skupienia na natychmiastowej gratyfikacji i egoizmie; od wąskich horyzontów i braku *humanitas* – człowieczeństwa. W nowoczesnym świecie można dostrzec alarmujący rozwój niewolnictwa. Nie mam tu na myśli najbardziej oczywistych form niewolnictwa, takich jak handel ludźmi w celu wykorzystania seksualnego. Chodzi mi głównie o niewolnictwo intelektualne: ubezwłasnowolnienie ludzi przez ich namiętności, tanie slogany, propagandę komercyjną i kulturową, technologię, która stała się ich panem, zamiast być ich sługą. Ci, którzy niezdolni są do użycia własnego intelektu, przejmują najgłośniej i najczęściej powtarzane slogany, niemalże poprzez osmozę. Ci, którzy nie potrafią opanować swoich namiętności dla dobra prawdy, łatwo padają ofiarą manipulacji i stają się sługami ideologii.

Dlatego też edukacja liberalna z góry zakłada posiadanie wiedzy o ludzkiej naturze i na niej polega. Człowiek z natury zdolny jest do doskonalenia się – tak samo jak do ograniczania i wypaczania samego siebie. Żyjemy w dobie kryzysu antropologicznego, zaprzeczania faktowi samego istnienia ludzkiej natury, esencji stanowiącej stabilną rzeczywistość, która nie jest zależna od naszej woli czy uczuć. Człowiek stanowi połączenie ducha i ciała, jest *animal rationale* – tak, zwierzęciem, ale zwierzęciem o unikalnej duchowości, zdolności zrozumienia prawdy i woli czynienia dobra. Jego zwierzęcą naturę przenika rozum i korzystanie z niego jest do pewnego stopnia warunkowane przez jego miejsce w fizycznym świecie, który jest światem jedzenia, picia, sentymentów, emocji i wyobraźni.

Człowiek to istota niedoskonała, urodzona jako czysta karta; według słów Arystotelesa – istota, którą należy nauczyć od podstaw. Każdy z nas nosi w sobie załączki, pierwsze zasady rozumowania – pierwsze zasady rozumowania praktycznego (prawo naturalne: czynienie

¹¹ Z moich doświadczeń w zdobywaniu i przekazywaniu wiedzy w kilku uczelniach sztuk wyzwolonych wynika, że nie ma lepszych narzędzi propedeutycznych przygotowujących do studiów wyższych niż *trivium* i *quadrivium*. Wraz z językami klasycznymi *artes liberales* stanowiły przedmiot studiów zarówno dzieci, jak i młodych dorosłych i w idealnym świecie ukończenie nauki w tym zakresie stanowiłoby wprowadzenie do studiów uniwersyteckich. Niestety, w dzisiejszym świecie nie można założyć, że kandydaci na studia posiadają tę wiedzę i dlatego właśnie jest ona nadal włączana do większości programów nauczania o „wielkich księgach”, realizowanych na uczelniach.

i dążenie do dobra oraz unikanie zła) oraz pierwsze zasady rozumowania spekulatywnego (np. zasada niesprzeczności, zasada tożsamości) – nie mamy jednak żadnych doświadczeń, musimy je zdobyć, a następnie zastosować do nich nasze rozumowanie. Niestety, zdolności przedracjonalne i racjonalne mogą pozostać prawie całkowicie nierozwinięte i łatwo wypaczone w toku ich niewłaściwego wykorzystania, złych nawyków, życia poświęconego pogoni za przyjemnością, jak to robią zwierzęta. Innymi słowy, w tradycji Zachodu od zawsze było wiadomo, że człowiek jest wyjątkowo podatny na popełnianie błędów, uleganie ignorancji i własnym namietnościom. Można powiedzieć, że prawdą jest odwrotność twierdzenia Jeana-Jacquesa Rousseau: człowiek rodzi się niewolnikiem i tylko dzięki dobremu ukształtowaniu może stać się wolnym.

Tradycyjnie edukację postrzegano jako środek, dzięki któremu człowiek może dorosnąć do dojrzałości własnej natury, dzięki czemu jego naturalne zdolności rozwijają się zgodnie z ich właściwym i najlepszym zastosowaniem. Taka wizja jest w sposób nieunikniony teologiczna: wymaga dostrzeżenia tego, czym w istocie jest ludzka natura, jej zdolności oraz tego, w jaki sposób zdolności te można rozwijać dzięki zdyscyplinowanemu zastosowaniu ich do realizacji najbardziej wartościowych celów. Na edukację składają się wszystkie sposoby kształtowania istoty ludzkiej zgodnie z jej inherentnymi potrzebami¹². Dlatego właśnie nie ma nic ważniejszego ani bardziej decydującego dla danej osoby albo narodu jako całości niż edukacja młodzieży i dlatego właśnie niezapewnienie właściwego wykształcenia oznacza upadek człowieka, kultury, narodu¹³.

Teraz możemy już określić, czym jest edukacja liberalna w odróżnieniu od innych form edukacji. Cytując Mortimera Adlera:

Jeden pogląd na edukację bierze pod uwagę indywidualne i funkcjonalne różnice [między ludźmi] i stwierdza, że ludzie stają się lepsi poprzez dostosowanie się do swojego zawodu, stając się lepszymi cieślami, dentystami, murarzami, innymi słowy, doskonaląc swoje umiejętności zgodnie ze swoimi naturalnymi talentami. Drugi pogląd głosi natomiast, że głównym celem edukacji jest rozwój człowieka nie pod względem tego, co różni go od innych, ale tego, co wszyscy ludzie mają wspólne. Zgodnie z tą teorią głównym obszarem kształcenia powinny być rzeczy, które może robić każdy człowiek albo pewne rzeczy, które każdy człowiek musi robić¹⁴.

Komentarz do tego fragmentu podaje Robert Carlson:

¹² Jeremy Holmes wyraził to w następujący sposób: „Edukacja w zakresie sztuk wyzwolonych oznacza stawanie się człowiekiem: czymś więcej niż kamieniem, rośliną czy zwierzęciem – najwyższą istotą w materialnym świecie, istotą ludzką [...] Tak jak świat roślin jest bardziej złożony od świata kamieni, świat zwierząt bardziej niż świat roślin, tak świat człowieka stanowi cały kosmos, a poznać go można tylko stając się człowiekiem”.

¹³ Charles De Koninck: „Sentencji *liberum est quod causa sui est* nie należy rozumieć tak, że człowiek sam sobie jest panem i jako taki stanowi jedyną przyczynę swojego działania, czy też że jest doskonałością, na rzecz której działa, ale raczej że człowiek, poprzez swój intelekt i wolę, jest sam przyczyną swoich działań w wyznaczonym mu celu. Można również powiedzieć, że człowiek sam stanowi przyczynę swego działania w sensie przyczyny ostatecznej, w miarę dążenia do celu wyznaczonego mu jako inteligentnej i wolnej istocie, czyli zgodnie z samymi zasadami jego natury. Celem tym jednak jest głównie dążenie do wspólnego dobra. Człowiek będzie tym bardziej wolny i szlachetny, im bardziej poświęci się osiągnięciu wspólnego dobra. Tym samym widać, dlaczego to drugie twierdzenie stanowi pierwszą zasadę bycia wolnym. Człowiek wolny sam stawia się w pozycji niewolnika, jeżeli nie potrafi lub nie chce działać w celu innym niż wyłącznie dla własnego dobra. Równie wolnym pozostaje człowiek, który w wyniku własnego rozumowania i z własnej woli podda się rozsądkowi i woli, które są wobec niego nadrzędne. Tym samym obywatele mogą działać dla wspólnego dobra, będąc wolnymi ludźmi”. *Primacy of the Common Good* (tłum. S. Collins), s. 70–71. Por. Pius XI, *Divini Illius Magistri*.

¹⁴ WCC's *Philosophical Vision Statement*, „Education Defined”, s. 15.

Obydwie formy edukacji mają na celu uczynienie człowieka lepszym poprzez tworzenie dobrych sprawności, jednak edukacja liberalna ma za cel kształtowanie jego samego, tak by stał się on dobrym człowiekiem, a jego wartość mierzona jest dobrem, które niesie. Jest to cel wewnętrzny. Edukacja nieliberalna (*illiberal*) czyni człowieka lepszym w tym sensie, że staje się on dobrym pracownikiem, a jego wartość mierzona jest podług jakości wykonywanej przez niego pracy. Jest to cel zewnętrzny¹⁵.

Słynny utilitarysta John Stuart Mill miał, paradoksalnie, bardzo wysoką opinię na temat edukacji liberalnej, wygłaszając taką oto wspaniałą pochwałę w swojej mowie inauguracyjnej jako rektor Uniwersytetu św. Andrzeja (University of St Andrews):

Zanim staną się prawnikami czy lekarzami, czy kupcami, czy wytwórcami, ludzie pozostają ludźmi – i jeżeli zrobimy z nich zdolnych i rozsądnych ludzi, sami przemienią się w zdolnych i rozsądnych prawników czy lekarzy. Wykształceni profesjonalści powinni wynieść z uniwersytetu nie tyle wiedzę zawodową, co zasady, którymi powinni się kierować w wykorzystaniu tej wiedzy i które pozwolą im oświecić kagankiem ogólnej kultury techniczne aspekty swojej specjalistycznej dziedziny. Człowiek może stać się kompetentnym prawnikiem bez wykształcenia ogólnego, dzięki niemu jednak może stać się prawnikiem–filozofem, który domaga się i sam jest zdolny do postępowania według pewnych zasad, a nie tylko napycha sobie umysł informacjami. I tak samo sprawa ma się we wszystkich użytecznych dziedzinach, nawet związanych z mechaniką¹⁶.

Bardziej zwięźle wypowiedział się na ten temat Newman: „Odpowiednio kultywowany intelekt, jako że jest dobrem sam w sobie, przynosi moc i wdzięk każdej pracy i czynności, jakiej się podejmuje”.

Uwagi Milla i Newmana przypominają nam, że edukacja liberalna ma jednak pewną praktyczną przewagę lub wartość użytkową – polegającą, paradoksalnie, na ucieczce od pragmatyzmu i karierowiczostwa. Edukacja liberalna nie ma na celu stworzenia lepszego świata ani uczynienia świata lepszym. Jego właściwym celem – i faktycznie jego wyłącznym przymiotem i uzasadnieniem – jest to, że czyni on człowieka lepszym, doskonaląc jego umysł i do pewnego stopnia jego serce; jest to realizacja specyficznie ludzkich zdolności rozumowych, językowych i kulturowych (*educatio*). Nie jest jednak bynajmniej niespodzianką, że ci, którzy osiągnęli większą doskonałość dzięki takiemu wykształceniu, będą w stanie robić wielkie rzeczy w życiu, zarówno w rodzinie, jak i w swoim otoczeniu, karierze, w sferze publicznej i politycznej oraz w służbie krajowi.

Absolwenci TAC i podobnych uczelni wykazują te cechy w sposób trudny do przeoczenia. Osiągają oni również niezwykle wysokie wyniki w wielu różnych dziedzinach: nie tylko w filozofii, teologii czy matematyce, jak można by się spodziewać, ale również w prawie, biznesie, medycynie, inżynierii, polityce, aktywizmie społecznym, wojskowości, architekturze i sztukach pięknych. Duży odsetek zostaje nauczycielami edukacji domowej, w szkołach podstawowych, ponadpodstawowych i na uczelniach wyższych, co stanowi świetną wiadomość: nauczyciele o takim wykształceniu nie są specjalistami o wąskich horyzontach, ale raczej osobami o wszechstronnej wiedzy, którzy do swojego zawodu wnoszą wszechstronny,

¹⁵ Ibidem, s. 15.

¹⁶ Ibidem, s. 16. Możemy nawet pójść krok dalej za Hutchinsem: „Sztuki wyzwolone są nie tylko niezastąpione, ale również nie do uniknięcia. Nikt nie może zdecydować za siebie, czy będzie człowiekiem, czy też nie. Jediną kwestią, o której może zdecydować jest to, czy pozostanie ignorantem, kimś nierozwijającym się, czy też będzie starać się zająć tak wysoko, jak to możliwe. W skrócie rzecz polega na tym, czy dany człowiek będzie dobrym czy kiepskim humanistą” (*Wyoming Catholic College Catalog*, 2020–21 edition, s. 3). W odniesieniu do prawa oraz efektów kilku pokoleń pozytywizmu prawniczego oderwanego od podstaw filozoficznych i religijnych, por. Valentin Tomberg, *The Art of the Good: On the Regeneration of Fallen Justice* (Brooklyn, NY: Angelico Press, 2021).

polifoniczny, interdyscyplinarny sposób myślenia i potrafią zarazić innych zamiłowaniem do nauki¹⁷. W istocie wielu absolwentów założyło nowe szkoły albo zaangażowało się w pomoc szkołom borykającym się z trudnościami na każdym poziomie nauczania¹⁸.

6. Wypoczynek i wyzwolenie

Jedną z oznak braku kształcenia człowieka jako człowieka jest w dzisiejszym świecie podwójna tragedia wielu zachodnich społeczeństw. Z jednej strony ludzie nie pracują, aby żyć (i żyć, by cieszyć się wyższymi i lepszymi aspektami życia), ale żyją, aby pracować (i pracują, jakby była to jedyna rzecz, która nadaje życiu sens i wartość). Josef Pieper użył pamiętnego sformułowania: „świat pracy totalnej”, mówiąc o świecie, który ma niewiele wspólnego z godnością i rozkwitem człowieka¹⁹. Z drugiej strony ludzie ci nie wiedzą, co mają ze sobą zrobić, kiedy nie pracują, nie jedzą, nie śpią, czy nie oddają się innym niskim przyjemnościom. Sprawia to wrażenie, jakby ich umysły i serca zostały pozbawione jakiegokolwiek treści. Robert Carlson stwierdza:

Należy zauważyć, że inaczej niż studia nieliberalne, które przygotowują wyłącznie do pracy, studia liberalne – przedmioty stałe – przygotowują do wypoczynku, który według Josefa Piepera jest podstawą kultury. Prawdziwa i dobra kultura nie może zaistnieć, jeżeli ludzie nie są do tego przygotowani poprzez wypracowanie odpowiednich nawyków angażowania się w owocne sposoby wypoczynku. Należy przy tym zauważyć, że wypoczynek nie oznacza po prostu czasu wolnego. Jest to raczej czas wolny odpowiednio wykorzystany na działania mające na celu poprawę swojego życia²⁰.

Takie sposoby wypoczynku obejmują myślenie lub naukę, czytanie lub pisanie, rozmowę lub korespondencję, miłość i przyjaźń, działalność polityczną, prace domowe, działalność artystyczną i estetyczną oraz oczywiście kult religijny i kontemplację. Mówiąc krótko: możemy ocenić jakość ducha narodu, patrząc na sposób, w jaki obywatele spędzają czas wolny. Jeżeli edukacja ma nas przygotować tylko do pracy lub kariery, która tworzy majątek osobisty czy narodowy, jest to edukacja nieliberalna; jeżeli wpaja nam pragnienie wypoczynku i spędzenia go na radosnych, pożytecznych, mądrych i przyjaznych działaniach – jest to edukacja liberalna. Powinno być oczywiste, która z nich jest lepsza.

Edukacja liberalna uwalnia współczesnego człowieka od dwóch szczególnie niebezpiecznych błędów: po pierwsze tego, co można nazwać modernizmem, który cechuje racjonalizm, scjentyzm, redukcjonizm i materializm, zaś po drugie od postmodernizmu, charakteryzującego się relatywizmem, sceptycyzmem oraz zaprzeczającą sobie tezę, że twierdzenia o prawdzie są jedynie formą narzucania władzy (już Sokrates miał do czynienia z takimi poglądami, głoszonymi przez sofistów). Edukacja oparta na „wielkich księgach”, oferowana przez uczelnie takie jak Thomas Aquinas College, pomaga ludziom dostrzec istnienie odwiecznych pytań oraz

¹⁷ Duża liczba osób, które ukończyły uczelnie sztuk wyzwolonych, zakłada klasyczne akademie w całych Stanach Zjednoczonych, uczestnicząc w renesansie klasycznej edukacji. Przykładowo wielu absolwentów WCC pracuje obecnie w sieci szkół „Great Hearts”, która z państwowym wsparciem prowadzi autonomiczne szkoły (*charter schools*), których programy nauczania sztuk wyzwolonych opierają się na lekturze „wielkich ksiąg”.

¹⁸ Należy również zauważyć, że wielu z nich zostaje kapłanami albo wstępuje do zakonów – proporcjonalnie znacznie więcej niż w przypadku absolwentów świeckich uczelni oferujących wyspecjalizowane programy nauczania albo przypadkowo dobrane kierunki „podstawowe”.

¹⁹ Utylityzm to wielki „demon” nowoczesnej edukacji, ponieważ przestaliśmy wierzyć (jako cywilizacja) w immanentną wartość prawdy i dobro płynące z podporządkowania człowieka prawdzie. Tak więc zamiast tego mamy niemalże marksistowską redukcję człowieka do pracownika – nowy feudalizm, pozbawiony transcendentnych wartości, które oferuje Kościół katolicki.

²⁰ WCC's *Philosophical Vision Statement*, s. 16.

pewnej liczby prawdopodobnych odpowiedzi; możemy odkryć, że większość przedstawicieli zachodniej tradycji motywowała miłość do prawdy, a nie żądza władzy. Edukacja liberalna wyzwala studentów od prowincjonalizmu, a także od internacjonalizmu, który jest pozbawiony patriotyzmu i poszanowania dla lokalnej kultury. Pozwala nam odpowiedzieć – lub zacząć odpowiadać – na najważniejsze pytania. Co jest naprawdę ważne w życiu? Czy życie ma sens? Czy istnieje szersza perspektywa i jak ją odkryć? Czym jest dobro wspólne? W jaki sposób jestem zależny/zależna od innych, od swojego kraju, narodu, historii, tradycji? W jaki sposób spędzam czas wolny, wakacje? Czy mam cel poza pracą i spaniem? W jaki sposób radzę sobie z chorobą lub niesprawnością? Jak przygotować się na śmierć?

Ktoś może mieć inne zdanie, że studiowanie „wielkich ksiąg” może w istocie doprowadzić do pewnej formy relatywizmu, ponieważ autorzy tych dzieł często nie zgadzają się ze sobą w fundamentalnych kwestiach i nie przedstawiają spójnego światopoglądu. W mojej opinii jest to zastrzeżenie uzasadnione, jednak nierozstrzygające na niekorzyść takich studiów. Faktem jest, że kształcenie w oparciu o „wielkie księgi” bez założeń egzystencjalnych czy ram teologicznych doprowadziłoby do wyrafinowanego sceptycyzmu. Wydaje się, że taki skutek odnoszą niektóre świeckie programy studiów nad „wielkimi księgami” w Ameryce, np. oferowany przez St John’s College, gdzie studenci znani są z hedonizmu i nihilizmu, aczkolwiek niektórzy absolwenci nawrócili się na katolicyzm albo prawosławie. Niektórzy założyciele TAC kształcili się w St John’s College i chociaż doceniali nacisk kładziony na „wielkie księgi”, szybko zrozumieli, że program ten jako całość był zdecydowanie agnostyczny i relatywistyczny: pozbawiony centralnego punktu odniesienia, ram, w których można umieścić poszczególnych autorów i dyscypliny. W pewnym sensie program ten był czysto historycystyczny. W tym kontekście miałyby sens stwierdzenie, że edukacja liberalna bez boskiego objawienia ani religijnej bazy zapewniającej kontekst i punkt odniesienia byłaby z góry skazana na porażkę, jak Ikar wlatujący zbyt blisko słońca.

Edukacja liberalna roztacza przed nami nieskończone i transcendentne perspektywy. Tym samym może służyć jako podstawa lub przygotowanie do duchowego wyniesienia człowieka dzięki łasce: nieprzypadkowo przecież najwięksi chrześcijańscy myśliciele odebrali wykształcenie w zakresie sztuk wyzwolonych. *Gratia supponit naturam*. Świętość nie wymaga doskonalenia intelektu – mamy wielu świętych, którzy nie odebrali wykształcenia w zakresie sztuk wyzwolonych, ale jasne jest, że w normalnych i idealnych warunkach, *ceteris paribus*, chcielibyśmy, by cały *imago Dei* rozwijał się zgodnie z własnym potencjałem i możliwościami. Ponadto oczywiste jest, że ci, którzy mają pełnić odpowiedzialne funkcje w społeczeństwie, powinni być tak właśnie wykształceni – w przeciwnym razie możemy popaść w różne formy wspomnianego wcześniej intelektualnego niewolnictwa (modernizm, postmodernizm, internacjonalizm, prowincjonalizm).

Na przekór obłąkanym fantazjom Unii Europejskiej, która chce na nowo napisać historię, ignorując wkład Kościoła katolickiego we wszystkie pozytywne i chwalebne aspekty naszej cywilizacji – nic niewartej fikcji, wyśmiewanej wprost nawet przez francuskiego ateistę Michela Onfraya²¹ – fakty są takie, że bez Kościoła nie byłoby uniwersytetów, tak samo jak nie byłoby szpitali, parlamentów czy laboratoriów.

²¹ „Bóg nie jest częścią mojego świata, ale mój świat powstał dzięki Bogu chrześcijan. Wbrew opinii tych, którzy uważają, że Francja zaczęła istnieć z chwilą podpisania *Deklaracji praw człowieka i obywatela* – co jest poglądem równie głupim jak to, że Rosja zaczęła istnieć w 1917 r. – to chrześcijaństwo zbudowało cywilizację, którą nazywam swoją, którą mogę kochać i bronić jej bez bicia się w piersi, bez proszenia o wybaczenie za jej wady, bez oczekiwania na zbawienie po spowiedzi, okazaniu skruchy i padnięciu na kolana. Jakimiż głupcami są ci, co nienawidzą

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć na jeden zarzut. Niektórzy mówią: „Znamy już wszystkich tych autorów. Oni żyli dawno temu, w zupełnie innych warunkach niż my. Już dawno przestali mieć znaczenie. Powinniśmy skoncentrować system edukacji na dzisiejszych problemach i dzisiejszych rozwiązaniach”. W odpowiedzi stwierdzam: większość z nas słyszała o tych autorach i może czytała o nich albo czytała streszczenia ich dzieł, jednak bardzo niewiele osób faktycznie te dzieła studiowało i dlatego też o bardzo niewielu można powiedzieć, że przesiąkli ich mądrością i pięknem. Współcześni nie zdają sobie sprawy z tego, jak niesamowicie na czasie pozostają te dzieła w kontekście sytuacji, w jakiej się znajdujemy w dowolnym miejscu i czasie – dowiadujemy się tego tylko poprzez studiowanie klasyków. Fikcyjne lub półfikcyjne postaci literackie oraz prawdziwe postaci historyczne ukazują jednakowość i ciągłość ludzkiej natury i jej potrzeb: Achilles, Nestor, Parys, Helena, Eneas, Dydona, Anchizes, Roland, Dante, Beatrycze, Porcja, Jago, Hamlet, Don Juan, Don Kiszot, Faust, Raskolnikow, Alosza, ojciec Zosima, J. Alfred Prufrock. Wszyscy oni są ludźmi; wszyscy posiadają te same cnoty i przywary, każdego z nich możemy odnieść do siebie. Rzeczy stałe, o których mówi Russell Kirk, są stałe właśnie dlatego, że ludzka natura i konieczny dla niej związek z Bogiem i ostatecznymi pytaniami są niezmiennie. Problemy, z którymi przyszło się nam mierzyć w 2021 r., nie różnią się niczym – poza kilkoma mniej ważnymi cechami – od problemów, którym stawiali czoła myśliciele greccy, hebrajscy, rzymscy, średniowieczni czy też z początków czasów nowożytnych. Nasze najbardziej podstawowe potrzeby nie polegają na technologii, ale raczej są osadzone w takim miejscu naszych serc i umysłów, gdzie nasi przodkowie często górowali nad nami cnotami, elokwencją i mądrością.

7. Założenie nowej uczelni

Po studiach na Katolickim Uniwersytecie Amerykańskim w Waszyngtonie zostałem zatrudniony jako adiunkt na wydziale filozofii w austriackim Międzynarodowym Instytucie Teologicznym w Gaming (dziś w Trunau, bliżej Wiednia), gdzie nauczałem w latach 1999–2006. Chciałbym wspomnieć, że założyciel i rektor Instytutu Michael Waldstein był jednym z pierwszych absolwentów Thomas Aquinas College i stworzył prawdopodobnie pierwszy na świecie program studiów poświęcony „wielkim księgom”, kończący się otrzymaniem stopnia bakałarza teologii (Baccalaureate of Sacred Theology – STB). Innymi słowy, studenci uczą się nie z podręczników, monografii czy notatek z wykładów, ale z dzieł wielkich filozofów i literatów, Ojców i Doktorów Kościoła (zachodniego i wschodniego), dokumentów soborowych, papieskich i kurialnych oraz znaczących nowożytnych autorów, takich jak Newman, Scheeben, Journet, Ratzinger i oczywiście Wojtyła. Studenci, którzy zapiszą się na cały pięcioletni program, zaczynają edukację od tradycyjnych *artes liberales*, co – podkreślam ponownie – jest unikalne wśród szkół papieskich.

W ostatnich latach Instytut wprowadził program Studium Generale, na który składają się programy nauczania o „wielkich księgach” poświęcone sztukom wyzwolonym, literaturze, filozofii, Pismu Świętemu, katechizmowi, naukom społecznym i prawu w połączeniu z re-kolekcjami, pielgrzymkami i wyjazdami kulturalnymi. W założeniu ma to być rok przerwy między szkołą średnią i dalszymi studiami uniwersyteckimi lub zawodowymi. W mojej opinii program ten stanowi kreatywne rozwiązanie w obliczu coraz poważniejszego problemu braku zakorzenienia wśród Europejczyków w swojej własnej klasycznej zachodniej i katolickiej tradycji intelektualnej i wierzę, że podobne programy powinny być wdrażane w innych instytucjach.

chrześcijaństwa i udają, że nigdy nie istniało, a jednocześnie są nim przesiąknięci jak biskopt rumem!”. *From Benedict's Peace to Francis's War*, red. Peter Kwasniewski, Brooklyn, NY: Angelico Press, 2021, s. 68.

W 2006 r. zatrudniono mnie jako pierwszego profesora i dyrektora ds. przyjęć nowo utworzonej uczelni sztuk wyzwolonych, koncentrującej się na „wielkich księgach”, w położonym w zachodnich Górach Skalistych stanie Wyoming. Choć wielu członków kadry Wyoming Catholic College (WCC) okazało się absolwentami Thomas Aquinas College, program ten od samego początku był z założenia inny – podobny, rzecz jasna, ale nie identyczny. Obie uczelnie mają charakter katolicki, obydwie prowadzą czteroletnie programy nauczania o „wielkich księgach”, obie kładą nacisk na małe grupy studentów, zwiększony stopień interakcji między studentami i wykładowcami oraz przedkładają dyskusje na temat tekstów ponad zwykłe wykłady.

Różnice między nimi są jednak godne uwagi. Robert Carlson – główny naukowiec twórca WCC i autor deklaracji filozoficznej wizji tej uczelni *Born in Wonder, Brought to Wisdom* – był uczniem i długoletnim współpracownikiem słynnego amerykańskiego dydaktyka Johna Seniora, który brał udział w stworzeniu krótkotrwałego, ale niezwykle wpływowego programu nauczania humanistycznego Pearson Integrated Humanities Program (IHP) na Uniwersytecie Kansas w latach 1970–1979²². Senior jest najbardziej znany jako autor dwóch książek: *Upadek kultury chrześcijańskiej* (*The Death of Christian Culture*, 1978) oraz *Odbudowa kultury chrześcijańskiej* (*The Restoration of Christian Culture*, 1983)²³, ukazujących jego wizję na temat edukacji, życia i losów chrześcijaństwa. IHP miał pewne szczególne cechy, które odróżniały go od innych programów nauczania. Studenci nie omawiali „wielkich ksiąg”, ale raczej uważnie słuchali ożywionych dyskusji na temat tych dzieł, prowadzonych przez grupę trzech profesorów, w tym Seniora. W małych grupach uczyli się na pamięć dużej ilości poezji, śpiewali pieśni ludowe, uczyli się tańca, kaligrafii, wychodzili podziwiać gwiazdy wzbudzające zachwyt nad cudem stworzenia i podróżowali do Europy, by odwiedzać klasztory i słuchać chorału gregoriańskiego. W tym sensie wizja Seniora zawsze była bardziej praktyczna, eksperymentalna, wynosząca wszechstronną edukację ponad samo rozwijanie intelektu. Pomimo że IHP istniał mniej niż dekadę, miał olbrzymi wpływ na Kościół w Ameryce, skutkując licznymi przejściami na wiarę katolicką i powrotami do niej, święceniami zakonników i księży, dwoma biskupami, opatem i wykształceniem założycieli wielu szkół w całym kraju.

²² Jak tłumaczy nazwę IHP sam Senior:

„INTEGRATED (ZINTEGROWANY) oznacza «zjednoczony z powodu wewnętrznej natury rzeczy», jak w organizmie, a nie zewnętrznie, jak np. zbiór książek w bibliotece, uporządkowany dla naszej wygody [...]; tradycyjnym poglądem filozofii jest to, że wiedza jest analogiczna, że jest jedną integralną strukturą składającą się z wielu współdziałających części uporządkowanych od wewnątrz poprzez jej immanentny charakter [...]”

„HUMANITIES (NAUKI HUMANISTYCZNE) oznaczają aspekty integralnej wiedzy, mające bezpośredni wpływ na gatunek ludzki w zakresie, w jakim odnosi się ona do człowieczeństwa – tj. w zakresie, w jakim dotyczy inteligencji, pamięci i woli człowieka oraz właściwości z nich wynikających, takich jak wolność, śmiech, przyjemność z obcowania z poezją i innymi sztukami, uznanie formalnej doskonałości w naturze, kunszcie wykonania czy sporcie. Nauki humanistyczne są przednaukowe, oparte na zwyczajnych doświadczeniach [...]”

„PROGRAM oznacza «to, co zapowiada główne wydarzenia»; jest to odpowiednik «agendy» [...] Jeżeli istnieje coś takiego, jak ludzka natura, to z uwagi na fakt, że przed nami żyły niezliczone pokolenia, teatr życia, można by rzec, wielokrotnie wystawia powtórki, których «program» jest czymś [tak] znajomym i nieznanym, jak *Sen nocy letniej* – znajomym, ponieważ jest to historia naszego życia; nieznanym, ponieważ nigdy w pełni nie rozumiemy sami siebie; życie jest tajemnicą. Integrated Humanities Program nie jest kursem, ustaloną z góry sekwencją nauczania przedmiotów humanistycznych [...] Nie jest próbą poszerzenia wiedzy, ale raczej, jak sugeruje słowo «program», przeczytania tego, co największe umysły przeszłych pokoleń uważały za konieczne, jeżeli każdy człowiek miałby żyć inteligentnie, wedle własnego uznania i z pewną dozą wyrafinowania” (z prywatnego dokumentu *Integrated Humanities Program: A Definition*).

²³ W wydaniu polskim obie książki zostały połączone w jednym tomie: *Upadek i odbudowa kultury chrześcijańskiej*, tłum. P. Milcarek, B. Biały, Dębogóra 2022.

WCC naśladuje IHP w wielu aspektach: poza podziwianiem gwiazd, nauką tańca i uczenia się poezji na pamięć studenci spędzają wiele tygodni w ciągu czterech lat nauki na zajęciach plenerowych, takich jak piesze wędrówki, spływy kajakowe i tratwowe, wspinaczka skałkowa, kanioning, narciarstwo, łyżwiarstwo, budowanie igloo. Studenci pierwszego roku przebywają 21 dni w dzicy, bez kontaktu z cywilizacją. Może się to wydawać nielogiczne dla uczelni, której studenci spędzają czas na nauce, dyskusjach i pisaniu o „wielkich księgach” zachodniej cywilizacji, ale w rzeczywistości ma na celu zapełnienie, ożywienie i rewitalizację ich wyobraźni dzięki mocnym i pamiętnym doświadczeniom z „pierwszą boską księgą” – światem przyrody. Jest to tym ważniejsze w naszych czasach, że zmysły młodych ludzi, którymi postrzegają świat zewnętrzny i wewnętrzny, nie są dostatecznie stymulowane przez naszpikowane technologią miejskie lub podmiejskie środowisko, w którym dorastali. Obcowanie z boskim stworzeniem daje im narzędzia, dzięki którym będą mogli lepiej zrozumieć księgi, czy będzie to „druga boska księga” – Biblia, czy też dowolne inne ludzkie dzieło włączone do programu nauczania. Studenci mogą dokładniej przeanalizować historię *exodusu* ludu Izraela czy kuszenia Chrystusa na pustyni, jeżeli sami zostali na trzy tygodnie pozostawieni w dzicy, która rzuca wyzwanie sile ich charakteru, gdzie potrzeba bycia osobą moralną i cnotliwą była mocno wyeksponowana i gdzie interakcja między wspólnym dobrem grupy a dobrem jednostki realizowana jest w sposób rzadko spotykany w dzisiejszym społeczeństwie. Prawie wszyscy studenci twierdzili, że część programu zorientowana na zajęcia plenerowe popchnęła ich do granic możliwości i pomogła zdać sobie sprawę, że potrafią znacznie więcej niż przypuszczali. Studenci WCC spędzają również jeden semestr, ucząc się jazdy konnej i zajmowania się końmi.

Wyoming Catholic College poświęca więcej uwagi niektórym przedmiotom niż Thomas Aquinas College. *Trivium*, a w szczególności retoryka w mowie i piśmie, ma tam dużo większe znaczenie. Program obejmuje semestry poświęcone sztukom pięknym, czyli historii sztuk wizualnych: architektury, rzeźby, mozaiki, manuskryptów, malarstwa itp., oraz historii muzyki w jej różnych fazach. Literaturę traktuje się uważniej i z większym rozmysłem. Tak rozszerzony program kształcenia uzyskany został w drodze redukcji czasu poświęcanego na matematykę i przedmioty ścisłe, które w programie TAC zajmują bardziej wyeksponowaną pozycję. W WCC łaciny naucza się metodą naturalną – innymi słowy: studenci uczą się, mówiąc i słuchając jej, zanurzeni w kontekście, tak więc łacina staje się funkcjonalnym narzędziem komunikacji. Lista „wielkich ksiąg” analizowanych w TAC jest ogólnie zgodna ze świeckim kanonem ustanowionym na Uniwersytecie Chicagowskim i w St John’s College, natomiast lista dzieł studiowanych w WCC obejmuje autorów, którzy nie znaleźli się w Britannice, ponieważ nie byli uważani za dostatecznie wpływowych – podczas gdy tak naprawdę byli znacznie bardziej wpływowi niż większość twórców uwzględnionych w Britannice. Przykłady obejmują św. Benedykta, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Jana od Krzyża i św. Jana Henryka Newmana.

Powiedziałbym, że WCC ma na celu zbalansowanie elementów koniecznych do wszechstronnego doskonalenia człowieka. Celem tej uczelni jest uformowanie człowieka katolika, nierozpoczynające ani niekończące się na intelekcie, ale rozpoczynające się (w pewien sposób) od ciała, przechodzące do intelektu będącego głównym przedmiotem programu kształcenia i idące dalej w kierunku duszy, najważniejszej domeny ze wszystkich: relacji studenta z Bogiem²⁴. Nacisk kładzie się naturalnie na formowanie intelektu, ponieważ jest to *raison d’être* college’u czy uniwersytetu. Jednocześnie formowanie intelektu w oderwaniu od moralności może prowadzić do samozniszczenia, a przynajmniej być społecznie sterylne, niewyposażone

²⁴ Można w pewnym sensie połączyć podejście WCC z grecką koncepcją *paideia*, a podejście TAC z cycerońską *cultura animi*. Pierwsza jest bardziej holistyczna, a druga zorientowana na kulturyzację intelektu.

do służenia wspólnemu dobru; podobnie intelekt bez duchowości ulega ciekawości, próżności i dumie. Ludzką wiedzę trzeba uzupełniać boską mądrością – umysł uzdrowia się i wynosi na piedestał tylko z łaski Bożej. Uważam, że program WCC, w pewnym sensie, ma przede wszystkim na celu zanurzyć studentów w rzeczywistym świecie, we wszystkich możliwych formach jego postrzegania i wyrażania. Kształtowanie człowieka oznacza formowanie go według zdolności percepcji, refleksji, osądu, analizy i syntezy – tego, co poetyckie, i tego, co filozoficzne, tego, co nadprzyrodzone, i tego, co naturalne; moralności i umysłowego wyrafinowania; nie tylko bycie uczniem w ramach Tradycji, ale również przywództwo w obronie i poszerzaniu zasięgu Tradycji²⁵.

Celem moich uwag nie jest wyrażenie opinii, że program WCC jest lepszy niż program TAC, ani nawet, że którykolwiek z nich w pełni realizuje przyświecające mu idee. Jestem wdzięczny za istnienie obydwu – w rzeczywistości, po 50 latach istnienia, program TAC okazał się tak skuteczny, że uczelnia otworzyła drugi kampus na wschodnim wybrzeżu, w stanie Massachusetts. WCC w tym roku miało rekordową liczbę kandydatów na studia – a ja osobiście doświadczyłem ich ogromnych zalet, zarówno w swoim życiu, jak i życiu innych. Chciałbym raczej podkreślić, że w ramach klasycznej edukacji liberalnej i ruchu „wielkich ksiąg” można przyjąć bardzo różne podejścia, kładące nacisk na odmienne dziedziny. W moim przekonaniu jak najbardziej możliwe jest, by dowolna szkoła osiągnęła każdy wart zachodu cel; istoty ludzkie są *capax Dei* – otwarte na Boga, i ta nieograniczona zdolność oznacza, że edukacja będzie zawsze początkiem, otwarciem, częściową realizacją człowieczeństwa, a nigdy końcem, zamknięciem, całą rzeczywistością. Niemniej jednak dobrze skonstruowany program edukacji liberalnej, osadzony w wielkiej tradycji zachodniej i katolickiej, ucłowieczy, wzbogaci i przekształci życie wewnętrzne i zewnętrzne studenta, który będzie miał szczęście takie wykształcenie odebrać. Otworzy ona przed nim życie moralnej wolności, sumiennego działania, dobroczynnych skutków spędzania czasu wolnego i przyjaźni opartych na mądrości. Dzięki temu taka edukacja nie jest luksusem dostępnym tylko uprzywilejowanym, egzotyczną potrawą podawaną w środowisku akademickim, dziwnym i staroświeckim posmakiem przeszłości. Jest ona absolutnie konieczna dla rozkwitu społeczeństwa ludzi wolnych, którzy nie są oderwani od boskiego stworzenia, od swojej własnej historii czy wreszcie od samych siebie – mężczyzn i kobiet, u których obraz Boga jest żywy, widoczny, akceptowany i prowadzi do spełnienia.

²⁵ Można zasugerować, że WCC stara się pełną piersią oddychać klasyczną tradycją: poetycką i filozoficzną (przywołajmy dwie główne dziedziny: nauki humanistyczne i teologię), które od zawsze pozostawały w konflikcie i z których jedna zawsze zdawała się dominować w danej instytucji: filozofia na TAC, poezja na Uniwersytecie Dallas czy St John's University. Jest to podejście znacznie ambitniejsze – bardziej holistyczne i zróżnicowane niż program TAC, skoncentrowany na Tomaszu z Akwinu, czy relatywistyczny program „zwiedzania Luwru na wrotkach”, oferowany przez St John's University. Dlatego też lektury powinny być krótsze, by pozwolić na odpowiednie skupienie się na nich oraz dać czas na działania rozwijające nieintelektualne czy ponadracjonalne aspekty osoby (np. wycieczki, praktyki wiary). Oczywiście wszystko ostatecznie dotyczy właściwie rozumianej ludzkiej racjonalności, ale są rzeczy, które z góry przypisuje się działaniu rozumu, oraz rzeczy, które sprawiają, że rozum wykracza poza własne ograniczenia; ponadto istnieją również sposoby zastosowania rozumu do rzeczy, które należy zrobić, i rzeczy, które należy stworzyć. Wszystkie te wymiary są zawarte w sformułowaniu: całościowa edukacja człowieka. Czy ta ambitna wizja realizowana jest przez wielu czy tylko przez niektórych studentów WCC – to zupełnie inna kwestia; nie należy dziwić się, że sukces edukacji liberalnej jest zawsze bardziej nieuchwytny niż można by przypuszczać.